

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 gr. 3 fen. od wiersza. Pajedyńce egzempl. sprzedają się po 1 gr. 6 fen. w Rzepedzi pary Płosa Wilhelma nr. 8. Listy do Redakcji i do Rzepedzi wnosy być nakazane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Drzon. Poznański wychodzi codziennie, a w świętym poniedziałek i dni poświąteczne. Przedpł. kwartalna w miejscu 3 tal. a z Dodat. rolniczym 5 tal. Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 gr. 9 fen. a z Dodatkiem rolniczym 3 tal. 13 gr. 9 fen.

Poznań, 22 grudnia. Wiadomości ostatnie z Węgier całkiem niespodziewanie zdają się zapowiadać rychłe przesilenie naprężonych z dawna tego kraju do rządu austriackiego stosunków. Wiadomości te zaniepokoiły nawet koła które niełatwo przystępne są przedwczesnym obawom. Korespondencya którą poniżej zamieszczamy, wypłynęła widocznie z pod wpływu pierwszego wrażenia jakie te wiadomości sprawiły. Jakkolwiek sytuacja Węgier nie widzi nam się zbliżyć w tej chwili do przesilenia w kierunku o jakim wspominają listy wiedeńskie, a symptomy niepokojące władze austriackie nie widzą nam się być jeszcze prologiem do krwawego dramatu, ale raczej ostrzeżeniem, iż niebezpieczna ignorować uprawnione żądania ludów, bo stateczne ich ignorowanie wiedzie w końcu do smutnych przesileń; jakkolwiek te symptomy właśnie dla tego iż niespodziewane, stosunkowo zbyt wielkiej nabrąły wagi a szczegóły jak o gromadzeniu broni w księstwach Naddunajskich, skąd miała przechodzić między innemi do Kongresówki i Galicyi, najoczywistej są przesadzone, przecież położenie wewnętrzne Austrii, ilekroć zbliża się do Rosyi, jest tego rodzaju iż każdej chwili te symptomy niepokojące mogą nabrać znaczenia i doniosłości zdolnej zachwiać w posadach monarchią austriacką. Korespondencya wspomniana brzmi:

π Coraz to ciemniejsze chmury zaciągają na widokrag polityczny. Położenie Europy staje się coraz powikłalszém i opłakańszém. Okazuje się, iż odraczanie załatwienia spraw naglących było fałszywym środkiem zapobieżenia groźnym burzom. Poplątane nici zbijają się w węzeł, który nie da się rozwiązać, który trzeba będzie przeciąć.

Gdyby wcześniej z początkiem roku bieżącego było zmuszono Rosyą do koncesyi dla Polski, zażegnano by małym kosztem na długie lata bliskie niepokoje. Trwałość powstania polskiego, upór Rosyi, niedołężność Zachodu, dwulicowość Austrii niepoparły, ale i zwichnąć niezdolały powstania, ochroniły chwilowo od zemsty nieubłaganej Rosyi, oszczędziły tymczasowo kosztów państwowym zachodnim, ale popchną mogą Austryę w straszliwą przepaść.

Magenta i Solferino chociaż były klęskami wojennymi, mogły być stać się źródłem pomyślności dla Austrii, gdyby jeżeli już nie dyplom pałazdiernikowy, przynajmniej patent lutowy wykonano z sumiennoscia, dobrą wolą, gdyby równoprawnie wszystkich narodowości w zasadzie weszło w czyn i życie, gdyby Austriya stanęła szczerze i otwarcie po stronie Francyi. Ilekroć Austriya zdawała się nachylać ku drodze, która wszyscy jasno rzecz widzący, za jedynie dla niej możliwą uważali, tylekroć utwierdzał się nadwierzony jej kredyt, rosło zaufanie ludów, umacniała się jej potęga międzynarodowa. Ale Magenta i Solferino zdaje się nie były dostateczną nauką dla Austrii, niepoma napomnień historyi wnet przygłuszyła w sobie natchnienia szczęśliwszej chwili i oddaje już widocznie rękę splamioną krwią polską. Mo kwie.

Nemesis dziejowa przecież nie zdaje się długo tą razą chcieć zwlekać okropne skutki, wynikające z dwulicowości i obłudy.

Wahanie się i obłuda w sprawie polskiej zaczynają wydawać owoce w Wenecyi i Węgrzech. Nie dość burzy w tych krainach rząd austriacki, jakoby ślepą jakąś wiedziony fatalnością, gwałtem prawie usiłuje on wmówić w Galicyę, która w ciągu roku bieżącego tylko zajęta współczuciem i pomocą dla walczących braci naprzeciw Rosyi spoglądała ku Austrii z zaufaniem nawet, chęć oddarcia się od dynastyi Habsburgów.

Przed kilku dniami podał Vaterland wiedeński list ks. Napoleona zmyślony czy prawdziwy, ale zawsze trafnie malujący trudne położenie Wiktora Emanuela w obec stronnictwa ruchu, które go prze na Wenecyę. Gdyby Austriya była stanęła wyraźnie po stronie Francyi i Polski ani Wiktor Emanuel, ani Garibaldi nie śmieliby uderzać na Wenecyę; ale naprzeciw Austrii sprzymierzonej z Rosyą, królestwo włoskie musi albo wystąpić o Wenecyę, albo się rozpaść. Rzeczywiście wybuch wojny między Austryą a Piemontem staje się coraz groźniejszym, jak tego dowodzi wiele wskazówek po dziennikach.

Correspondance Havas ma następującą w tej kwestyi wiadomość z Turynu: „Zbliżamy się stanowczo do wojny, a stronnictwo ruchu nie jest skłonne czekać do marca. Bixio, Brofferio i Macchi nie zdołali jeszcze egzaltowanych skłonić do odstąpienia od planu zaczepienia w styczniu Wenecyi. Powiadają oni, że zima pomyślna jest dla powstania, aby zerwać komunikacye z Wiedniem. Obradowano nad planem, by przerwać telegrafy i koleje. Usprawiedliwiają zaś swoje plany bezzwłocznego napadu koniecznością niedozwolenia Austrii uzupełnienia uzbrojeń i dokończenia fortyfikacyi linii obronnych. Ale ministerstwo wspólnie z stronnictwem konserwatywnem zdołają zapobiedz powtórnemu Sarnico.“

Jeden z dzienników austriackich pisze zaś: „Władzom austriackim wpadło w ręce kilka dokumentów, rzucających niejakie światło na włoskie plany rewolucyjne. Między temi papierami znajduje się plan do tworzenia oddziałów partyzanckich w weneckiem, na wzór polskich, ruch bowiem wojenny rządu włoskiego ma poprzedzić powstanie w weneckiem, usprawiedliwiające go niejako. Powstanie zaś ma się organizować w górzystych okolicach koło Belluno i Udine, starając się tym sposobem wejść w styczność z południową częścią Tyrolu, zamieszkałego jak wiadomo przez Włochów; na równinach bowiem nie zdołaloby, zwłaszcza z początku, długo się utrzymać. Ruch ten ma się rozpocząć na wiosnę.“

Z Florencyi donosi korespondent do Morning Postu:

„Nikt zdaje się nie wąpi tutaj, że na wiosnę wybuchnie wojna pomiędzy Włochami a Austryą. Jenerał de Lonnay, który dowodzi tokańskim korpusem armii włoskiej, miał dnia 7 grudnia przemowę w tej myśli do wszystkich oficerów w twierdzy da Basso, i upraszał tychże, ażeby podwoili swoje gorliwość i czynność nad mustrą żołnierzy, ponieważ chwila wyruszenia w pole, ma być nader bliską. Dzisiaj przybyło dwóch jenerałów: Marengo i drugi z szczególnym poleceniem, ażeby wypróbować zdolności kawalerii, a pogłoska obiega, że wszyscy konskrybowani z drugiej kategorii mają zostać wkrótce powołani, to znaczy, że stan armii od jednego razu podniesie się do 600,000 lub 700,000 ludzi. Żołnierze uwolnieni na krótki czas, zostali powołani a rotmistrzowie otrzymali rozkaz, ażeby wysłać tych żołnierzy do zakładów pułkowych, którzy nie są jeszcze zdolni do służby obozowej. Z nad ujścia Padu i Minicio donoszą, że wyzywania i zaczepki rozpoczęły się znowu ze strony piemontskich forpocztów. Dochodzi to już do tego stopnia, że z zasadzek strzelają na przechodzące austriackie patrole. Ze strony władz austriackich wojskowych, oskarżano się już kilkakrotnie w tej sprawie u władz piemontskich, iż zwracano uwagę na skutki jakie mogą wynikać z podobnych napadów.“

Komitet wenecki zaś wydał odezwę do Wenecyan, którym oświadcza, iż niedaleka chwila wywabienia i połączenia się z innemi krainami włoskimi w jedną wielką i potężną całość.

Takie objawiają się symptomata grożących Austrii niebezpieczeństw od strony Włoch; że to niejedynie niebezpieczeństwo zawisłe nad jej głową dowodzi list z 17 bm. z Wiednia zamieszczony w berlińskiej gazecie Spenerowej, który powiada, co następuje: „Wielkiej doniosłości są wiadomości z Węgier, które można nazwać prawdziwymi wieściami Jobowymi. Słyszymy, iż rząd wczoraj odebrał od swych organów najmocniej niepokojące doniesienia o nagłym, a więc niespodziewanym wzroście agitacyi, po której obawiać się należy bliskiego wybuchu powstania. Zapewniają nas, że większych miastach urzędnicy musieli usuwać plakaty buntowniczej treści, ale że później jeszcze inne pojawiły się oznaki, które nie dopuszczają żadnych wątpliwości o istnieniu szeroko rozprzestrzenionego sprzysiężenia zmierzającego do ogólnego powstania. Czy aż do chwili obecnej przedsięwzięto uwięzienia, lub czy je może było przedsięwziąć, nie mogliśmy się dowiedzieć. Ale jedno już dziś oświadczyć możemy, że w całej tej sprawie wielką rolę odgrywają wpływy zewnętrzne. Nie napróżno od dwóch lat gromadzone w Księstwach Naddunajskich i Serbii broń i amunicyę; przeznaczone one były nie tylko dla rządów tych krain, ale także dla Kongresówki, Galicyi i Węgier.“

Jeżeli rzeczywiście takie niebezpieczeństwa grożą Austrii, jeżeli takie chmury gromadzą się nad jej głową; losy jej może bliskie końca. Jedno wszakże teraz nawet jeszcze mogłoby ją ocalić: otwarte postawienie się obok Francyi, szczerze nadanie autonomii najzupełniejszej Węgrom i Czechom; pozbycie się dobrowolnie krain, których utrzymać nie potrafi i nakoniec bohaterki czyn wdzięczności za wyprawę Jana III pod Wiednie, wyprawą przeciw Moskwie pod Warszawę. Jeszcze nie za późno!

— Prowadzimy dalej, opierając się na urzędowych zapiskach stenografowanych, sprawozdanie z obrad izby poselskiej sejmiku pruskiego, z dnia 12 grudnia.

Kiedy skończyło się głosowanie nad wnioskiem posła Kratza, przez którego przyjęcie inne wnioski w tejże materii upadły, pomimo pory późniejszej, były bowiem już trzy kwadranse na trzecią z południa, i pomimo kilkakrotnego wołania, aby posiedzenie solwować, izba przeszła do trzeciego przedmiotu zamieszczonego na porządku dziennym, to jest do sprawy gimnazjum trzemeszeńskiego. Wniosek w tej sprawie był podany przez posłów Kantaka, Janiszewskiego i towarzyszy; wedle nr. 44 druków sejmowych byliśmy go powtórzyli w nr. 27 naszego pisma. Referentem komisji jest poseł dr. Möller. Wniosek komisji brzmi:

„Zważywszy iż zamknięcie gimnazjum trzemeszeńskiego, które nastąpiło przed więcej niż ośmiu miesiącami, z góry widzi się być nieusprawiedliwionem; „zważywszy dalej, że w obecnych okolicznościach otwarcie jego nie podlega żadnym uzasadnionym skrupułom,

„izba poselska uchwała: „wyrazić w obec królewskiego ministerstwa stanowcze oczekiwanie, iż to ministerstwo co najrychlej rozkaże zakład pomieniony znowu otworzyć.“

Przeciwko wnioskowi komisji ani jeden mówca nie zarządził głosu. Nasamprzód zabiera głos, za wnioskiem, poseł John, poseł Kwizdyński. Rząd, powiada on, nazywa zamknięcie gimnazjum trzemeszeńskiego środkiem tymczasowym, a zarazem jednak dodaje, iż jeszcze teraz się waha, czy środek ten niema być trwałym. „Wedle oświadczeń komisarza rządowego zamknięto gimnazjum z powodów następujących:

- 1, ponieważ wielka liczba uczniów, to jest 40, z wyższych klas przeszła do powstania w Królestwie za pruską granicę;
- 2, ponieważ prawie równie tyle, to jest 38, także z klas wyższych, na wniosek ich rodziców trzeba było rozpuścić do domu;
- 3, ponieważ pod koniec roku zeszłego odkryto stowarzyszenie zapewne także pomiędzy uczniami trzech wyższych klas istniejące, któreby podobno było mogło się stać

szkołą przygotowawczą dla oswobodzenia narodu polskiego, gdyby takowe miało w przyszłości nastąpić.

Ostatni powód można uważać za usunięty. Członków stowarzyszenia tego tajnego pociągnięto do śledztwa i ukarano karcerem lub więzieniem od dni 1 do 3. W taki sposób przeciw powód ten usuniono. Mniemanie, iż Stowarzyszenie niewielu uczniów mogłoby za sobą pociągnąć zagładę całego zakładu, trzeba by przynajmniej nazwać bardzo nieszczęśliwem. Dwa drugie powody mogły może władzy nadzorczej szkolnej dać pochop do środków tymczasowych, mianowicie do tymczasowego zamknięcia klas wyższych tego gimnazjum, w razie gdyby trzy wyższe klasy zupełnie się wypróżniły, ale inaczej nie. Bo dla tych, którzy opuścili gimnazjum, środek taki musiał być bezskuteczny, a dla pozostałych przecież wszelka materya zaraźliwa knoła politycznych, niejako materya „z ogniska powstania,“ jak rząd się wyraża, była usunięta.

„Ale rząd z temi wypadkami łączy zle samo przez się położenie gimnazjum a raczej niekorzystne jego zewnętrzne stosunki, które wylicza raport komisji, których więc nie powtórzę. Od kiedyż to, pytam, te niekorzystne stosunki rząd poznał? Gimnazjum istnieje od r. 1839, a wszystkie stosunki które rząd wylicza, koniecznie już w początku istnienia gimnazjum musiały być wiele znaczniejsze i wiele łatwiejsze do poznania; one z postępem czasu musiały koniecznie się zła-godzić.

„Pytam dalej, w jakich stosunek dadzą się sprowadzić te zewnętrzne niekorzystne stosunki ze skłonnością młodzieży polskiej do knoła politycznych, które teraz dopiero się objawiają? Jeżeli cokolwiek, to przecież wyższy zakład naukowy należy uważać za środek do utrzymania młodzieży na drodze prawdziwej. W każdym razie zaś trwałe nadużycia i stosunki krzywe niemogą być powodem do tymczasowego zniesienia zakładu wychowawczego, który jak w mowie będący, obejmuje prawie 400 uczniów.“ Mówca sądzi, że chyba już dawno trzeba było przenieść gimnazjum, gdyby tego istotnie konieczna zachodziła potrzeba, ale od takiego przypadku, jakim jest niniejszy, przeniesienie niepowinno być zawieszem; a najdawniejsza jeżeli dotychczas rozważa, czy środek ten tymczasowy ma pozostać tymczasowym.

Minister wyznał Mühler powołuje się na powody wyrażone w raporcie komisji, które po części poseł John strześcił. Twierdzi, że owo tajne stowarzyszenie pomiędzy uczniami było więcej rozgałęzione, że w Trzemesznie od samego początku związania stowarzyszenia aż do końca przeszło 90 imion było na spisie stowarzyszenia, które pokazało się też po innych gimnazjach w Poznańskim, że czterech z tego stowarzyszenia sądy skazały na czterotygodniowe więzienie, 16 na trzydniowe. Zamknięto gimnazjum, bo uczniowie zaczęli udawać się do powstania, i nie było wiadomo, jak daleko ruch się rozciąga pomiędzy uczniami trzemeszeńskimi. Ale teraz pokazały się głębsze szkody przy tym zakładzie, choć one są tego rodzaju, że z dawniejszych stosunków pochodzą, i może przy wyborze miejsca przy zakładaniu gimnazjum powinny były być uwzględnione. W Trzemesznie niemasz dosyć sił odpornych przeciwko żywemu ruchowi politycznemu, Trzemeszno jest bliskiem granicy Królestwa, większa połowa mieszkańców tego miasteczka jest polską. Mieszkańcy po większej części niezamożni. „Z tyświół wyższego wykształcenia znajduje się w Trzemesznie tylko sąd powiatowy, złożony z dyrektora i 7 członków, i duchowni dwóch wyznań.“ Z 387 uczniów przy zamknięciu zakładu mieszkało tylko 51 i 12 u swych ojców i matek w mieście, reszta albo u krewnych albo po pensjach za 24 do 80 tal. rocznie; 147 żyło własnym wiktém. „Wedle innego zestawienia 128 uczniów było na stancyi u męskich gospodarzy, 167 u 25 żeńskich gospodyń. Ze w takich okolicznościach nie może być mowy o uporządkowanym nadzorze, o przeciwwadze w samym domu przeciwko szkodliwym lub psującym wpływom tak wielkiej liczby uczniów, pewnie nie będzie trzeba dowodzić.“ Stosunek iż trzy czwarte części uczniów tylko z największą trudnością przez pilność i wytrwałość musi dobić się wyższego wykształcenia, nie może być uważany za zdrowy i normalny. Szkołę wyższą trywialną trzemeszeńską w r. 1832 zamieniono na progimnazjum; w r. 1840 na gimnazjum zupełne. P. minister sądzi z owoców, że zmiany te niezupełnie były szczęśliwe. Kwestya teraz już nie zachodzi, kiedy otworzyć gimnazjum trzemeszeńskie, ale czy je w ogóle otworzyć, albo czy je znieść i inaczej zastąpić potrzebę kształcenia. W końcu p. minister wyraża, iż rząd królewski mocno pragnie, aby także Polacy w równej mierze z Niemcami brali udział w dobrodziejstwach i środkach wyższego wykształcenia, aby się złączyli węzłami duchowej wspólności. W Trzemesznie stosunki pielęgnują w gimnazjum duch szkodliwy ogółowi, więc rząd niechce kwestyi istnienia gimnazjum trzemeszeńskiego uważać za tymczasową, i wnosi p. minister o przejście do porządku dziennego.

Zamknięto dyskusyę, pomimo że jeszcze za wnioskami komisji chcieli przemawiać pp. Reichensperger, Metzgi i Harckort; przeciw wnioskowi nikt się nie zgłaszał. Po zamknięciu zabiera głos wnioskodawca, poseł Kantak, i w te przemawia słowa:

Poseł Kantak. Panowie! Zaprawdę ubolewać nad tem muszę, że wniosek ten, który uważam za nader ważny, a o którego ważności dla miasta Trzemeszna po oświadczeniach ministra spraw duchownych, tém więcej panowie przekonanie się mogliście, o tak późniejszej dnia porze wedle porządku dziennego, pod obrady przyszedł. Panowie! widzę, jak

wszyscy jesteście zmęczeni, i że nie jestem w korzystnym położeniu, kiedy teraz występuję przed wami, dla należytego uzasadnienia mego wniosku, i z powodu tego zmuszonym będę niejedno dobre i zajmujące (w moim przynajmniej przekonaniu) zamilczeć i nie poruszyć, tylko ze względu na te okoliczności. Jeżeli mimo tego kilka minut dłużej może, niż się spodziewacie, mówić będę, licząc na całą waszą uwagę, już to dla ważności samego przedmiotu, już to że bynajmniej nie moja wina, jeżeli tak późno wniosek ten przyszedł z kolei.

„Więc panowie, co się tyczy sprawozdania komisji, pozwolę sobie z lekka tylko dotknąć strony faktycznej; znajdziecie ją tam dość w zupełności przytoczoną, a ja konstatawać tylko mogę jako 2 marca t. r. naraz wielu uczniów w szkole było nieobecnych. Nauczycielom polecono zrewidować pomieszkania, nie zastali ich w domu; było ich 38 wedle moich wiadomości, 40 wedle wiadomości p. min. spraw duchownych lub jego komisarza, odstąpił mi i 40, a więc było ich czterdziestu. Już 5 marca nadaszło rozporządzenie powiatowego kolegium szkolnego wydalenia wszystkich uczniów, którzy owego czasu byli nieobecni. Drugiego byli nieobecni, już 5 był nakaz wydalenia ich, więc śpiesznie wymierzono sprawiedliwość. Zaraz potem nadszedł rozkaz z 9 marca w skutek reskryptu ministra spraw duchownych, jeżeli się nie mylę z 6 marca, zamknąć z końcem tygodnia całe gimnazjum i nastąpiło to 14 marca. Tenor rozporządzenia tego brzmi mniej więcej:

„Ze panuje wzbudzenie i że zaszyły godne pożałowania ekscesa, jak mianowicie że jednej nocy około 40 uczniów udało się do powstania, a niemal również tyle zauropem do rodziców się udało.“

„Znajdziecie panowie i w sprawozdaniu twierdzenie to, że 40 uczniów w jednej nocy do powstania się udało; a komisarz zastępca rządowy twierdzenie to postawił kategorycznie, dziś powiada p. minister, że prawdopodobnie w większej części przyłączyli się do wyprawy, więc dziś już mała modyfikacja. Swego czasu żądałem w komisji od komisarza rządowego, by podał, na czym opiera się to twierdzenie, że 40 uczniów jednej nocy do powstania się udało, że trzeba było rzecz tę konstatować, co o ile wiem, nie nastąpiło, mimo, że z łatwością nastąpić było mogło, bo tym samym rozporządzeniem, którym nakazano wydalenie uczniów, polecono zarazem dyrektorowi zakładu zdanie raportu co do wszystkich uczniów radcy ziemiańskiemu w Mogilnie.

„Dalszy tenor rozporządzenia tego brzmi mniej więcej: „gdy obok tego wedle sprawozdania pańskiego nie można obecnie spodziewać się korzyści z uczenia, pan minister reskryptem z 6 t. m. nakazał tymczasem zamknięcie gimnazjum.“

„Panowie! co się tyczy raportu tego, który obok onych 40 uczniów w tenorze rozporządzenia polecającego zamknięcie za powód ku temu podany, pozwalam sobie zwrócić uwagę waszą na to, że w komisji waszej była mowa o tym, jako dyrektor na zapytanie regensa zdał raport ten jednostronnie, bez zapytania się kolegium nauczycielskiego. Komisarz ministerjalny nie zaprzeczył temu. Sam wszakże dalej oświadczył, że nauczyciele zakładu najniżej nie podlegają zarzutom. Jeżeli tak jest, czyż nie wypadało przy tak ważnej sprawie zasięgnąć ich zdania, tembardziej, że z pewnością ci nauczyciele, którzy jako ordynariusze stoją na czele pojedynczych klas — a będzie ich ośm do dziewięciu — lepiej znają stosunki uczniów i lepiej wiedzieć o tym aże w pojedynczych klasach można spodziewać się korzyści z uczenia, niżli dyrektor sam, którego charakterowi zresztą najmniej ubliżać nie myślę.

„Co się tyczy stosunków owych drugich czterdziestu, którzy za urlopem udali się do rodziców, wspomina komisarz rządowy, jakoby rodzice dla tego ze szkoły ich odebrali, by nie przyłączyli się do powstania. Żądał komisarz rządowy do tego przyszedł, że przytacza i zna powody rodziców, którym każdego czasu służy prawo odebrania za jakikolwiek czas swych dzieci, i którzy najrozmaitsze ku temu mogli mieć powody, tego nie wiem.

„Otoż panowie, nie chcę rzeczy przedtężyć, środki, które przedsięwzięto przez i w rozporządzeniu temu, były wielorakie. Reprezentanci miasta i magistrat udali się z prośbą do naczelnego prezesa. Odpowiedź: niemożę dać nadziei otworzenia gimnazjum po wielkiej nocy; rzecz przedłożona ministrowi. Udano się z petycją i deputacją do ministra spraw duchownych. Odpowiedź pana naczelnego prezesa:

(czyta)

„Podanie skutku mieć nie może, aż po ukończeniu rozpoczętych czynności.“

„Dnia 26 czerwca na szczęście miasta — tak myślanie w mieście — przejeżdża następca tronu. Korzystają z radośnego wypadku i sposobności i podają mu prośbę, w nadziei, że następca tronu przyczyni się za miastem. Podanie poszło do naczelnego prezesa a ten odpowiada:

„bez oświadczenia wysokości woli mnie oddano. Odsyłam do mej odpowiedzi z 6 przeszłego miesiąca.“

„I obywatele z swęj strony petyce podawali z stoma podpisów były i z mniejszą liczbą, ale i z przeszło dwóchset podpisami. Wreszcie gdy na ostatnie dwie żadnej nie odebrali odpowiedzi, udali się do ministra w rekomendowanym liście, dziwiąc się, że nie odbierają odpowiedzi, i sądząc, że minister chyba petycyi ich nie odebrał, proszą tedy o rozstrzygnięcie. Napróżno!

Dodam jeszcze, że istany powiatowe chciały wstawić się za gimnazjum. Stańgła na zawadzie różnica zdania między radcą a stanami powiatowymi, tymi przynajmniej, którzy wniosek o to postawić chcieli. Radca ziemiański oświadczył, przesłanie w sprawie tej petycyi do króla i mości, nie należy do kompetencji stanów powiatowych, że zatem tego na porządku dziennym nie postawi. Niewiem w tej chwili, o ile je sprawa ta obchodzi. Ale i jakżeby w wysokim stopniu powszechnie obchodzić nie miała? Z podanych dotychczas okoliczności panowie, że przeszło sto dzieci z samego miasta, znajdowało się na gimnazjum; mam tu specjalny ich spis, zdaje

mi się, że jest 110. Z tych wielka część uczęszczała do seksty i kwinty, więc do najniższych klas, które również zamknięto. Istnieje wprawdzie w Trzemesznie szkoła miejska, i możeby ktoś powiedział, że do niej tymczasowo uczniowie ci udać się mogli — ależ ona przepełniona. W podaniu z 24 sierpnia napisano:

(czyta)

„ze w mieście znajduje się przeszło 400 dzieci do uczęszczania do szkoły obowiązanych (od 5 do 14 roku życia), z których tylko około 300 szkoły miejskie odwiedza, bo większej liczby dla braku miejsca i nauczycieli pomieścić nie mogą. Ze nadto przeszło 100 dzieci do odwiedzania szkoły obowiązanych po zamknięciu gimnazjum zostało bez nauki, bo pomieszczenia w szkole miejskiej znaleźć nie mogli. Rodzice dziwią się, że dzieci ich obowiązane są do szkoły uczęszczać, a obowiązku temu zadość uczynić niemogą. Do jakiejż szkoły dzieci swe posłać mają? Do innego miasta — na to brak im środków.

„Jako dalsze następstwa zamknięcia gimnazjum wyliczają:

„Pewna liczba obywateli znajduje utrzymanie lub część utrzymania przez istnienie gimnazjum i przyjmowanie uczniów. Wielu ludzi zamożnych sprowadziło się do Trzemeszna dla wychowania tam swych dzieci; ci naturalnie wśród takich okoliczności opuszczają miasto. Ztąd nbożę inni, którzy od nich mieli zatrudnienie; handel wstrzymuje się, rzemieślnik nie ma roboty, miasto uboższe, wartość gruntu i ziemi spada, ale podatki te nie zmniejszają się, owszem przy rozkładzie nowego podatku gruntowego i od budynków, który będziem mieli szczęście niezadługo widzieć zaprowadzonym, miano nawet wzgląd na istniejące gimnazjum i taksowano wyżej. Ale największe straty powstają ztąd, że rodzice nie wiedzą sobie rady z dziećmi i potrzebę muszą na to, jak dzieci tracą czas i sposobność postępowania w naukach, a zapominają to, czego się nauczyli. A jeżeli nawet zamożniejsi rodzice, którzyby posiadali fundusz oddania dzieci na inne gimnazjum, nie mogą tego uczynić dla prostej przyczyny, że na innych gimnazjach miejsca niema, a nie mogą przecież dzieci oddawać na gimnazjum, gdzie tylko po niemiecku wykładają, bo dzieci te do tyła po niemiecku nie umieją, by język ten jako wykładowy rozumieć, czyż to zaprawdę nie jest smutne położenie? A przecież tak jest. W W. Ks. Poznańskim istnieją tylko trzy katolickie gimnazja, jedno w Ostrowie, odległym jest na 15 mil, drugie w Poznaniu, najbliższe, do 9 mil oddalone, tak jest przepełnione, iż już od dawna miejsca w niem niema. Przytoczę panom co do tego tylko programy ostatnich 3 lat. W r. 1861 stoi napisano: „Zamiejscowych nie przyjmuje się, miejscowych ile będzie miejsca.“ W programie z 1862 r.: „Zamiejscowych nie przyjmuje się do seksty, kwinty, kwarty i tercji niższej, miejscowych tylko do seksty o ile starczy miejsce.“ Program z r. 1863: „Zameldowania przyjęte być mogą tylko do seksty i tercji wyższej.“ Faktycznie więc niepodobna nawet zamożnym dzieci swe gdzieindziej umieścić, cóż dopiero uboższym? Tak stoją stosunki dziś jeszcze, chociaż potrzeba nowych gimnazjów dla W. Ks. Poznańskiego, w którychby język polski był wykładowym od dawna w całej zupełności uznany, uznają sam nawet rząd na posiedzeniu dostojnej tej izby 26 lutego 1852, a przecież nic ku temu nie zrobiono. Powstały od tego czasu wprawdzie gimnazja, ale nie dla polskiej ludności, chociaż rząd królewski przyzna mi przecież, że ludność polska w tych nawet częściach prowincji poznańskiej co do liczby znacznie przeważa. Powstały niemieckie gimnazja w Inowrocławiu (w Kujawach) i w Gnieźnie. To zaprawdę prze-ważnie polskie okolice, a i my od wielu już lat w gronie naszym mamy deputowanych polskiej narodowości z powiatu mogilnickiego, gnieźnieńskiego i pogranicznych. Na jednym z gimnazjów tych, na których język wykładowy jest tylko niemiecki, nieznaj ordynariusz seksty nawet polskiego języka, nierozumie go, i jeżeli chce porozumieć się z uczniem Polakiem, musi ku temu używać innego polskiego współuczniwa. Że to zaprawdę wielkie niedogodności i zło, nad tem pewnie i słowa tracić mi nie potrzeba.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NPan raczył zamianowanego pastorem w Czaplinku (Tempelburg) dotychczasowego dyakona w Lassanie Lühmana zamianować superintendentem synodu w Czaplinku.

Berlin, 21 grudnia. Na sobotnim posiedzeniu izby poselskiej, jak się dowiadujemy z obszerniejszych sprawozdań dopiero dziś nadeszłych, postawili posłowie pp. Thokarski i Dekowski następujący wniosek:

„Izba poselska zechce wypowiedzieć ministerstwu nadzieję, iż takowe uznając potrzebę, ażeby Polakom Prus Zachodnich zrozumiałem było to, o czém wiedzieć są obowiązani resp. uprawnieni, wyda rozporządzenie, aby wszelkie prawa, rozporządzenia, rozkazy i obwieszczenia władz w Prusach Zachodnich (w obwodach gdańskim i kwidzyńskim) obok niemieckiego także w polskim języku ogłoszone.“

Wniosek powyższy przekazano komisji sprawiedliwości dla odbycia nad nim wstępnej narady.

Pod koniec posiedzenia uprasza dr. Simson, aby, jeżeli na dzień 4 stycznia wyznaczono pierwsze poświęcone posiedzenie, takowe dopiero o 12 w południe rozpoczęło, ponieważ jako prezes komisji sprawiedliwości naznaczył jej w tymże dniu tajne posiedzenie na godzinę 10 i rząd także na nie zaprosił, ażeby dał potrzebne objaśnienia w sprawie uwiecznionych posłów polskich. Poseł hr. Cieszkowski prosi aby w interesie godności izby i przez wzgląd na zupełnie podobną sprawę posła Rogawskiego w izbie austriackiej, tę już od dwóch miesięcy ciągnącą się sprawę jaknajspieszniej załatwić zechciano i jeżeli można, wcześniejsze niż 4 stycznia posiedzenie komisji sprawiedliwości zarządzić zechciano. Na to odpowiada pos. Simson, iż sądził, że powinien był rządowi dać według słu-

szności i rozsądku tyle czasu na zaciągnięcie wiadomości od władz sądowych potrzebnego; zresztą skoro tylko izba oznajmiła nowe swoje postanowienie (zwrócenie sprawy uwiecznionych posłów do komisji) natychmiast odbyło się posiedzenie komisji, na którym uchwalono uprosić rząd o udzielenie sprawozdania władz sądowych na dzień 4 stycznia. Poseł Zimmerman konstatuje, że na wyżej oznaczone posiedzenie wyraźnie zaproszono także pana ministra sprawiedliwości, ale ten odpowiedział, że nie widzi żadnego powodu do przybycia na to posiedzenie. W ten sposób zakończyła się tymczasem ta sprawa w izbie.

△ Wrocław, 21 grudnia. W sprawie uwiecznionego posła dr. Szumana zawezwano p. Stanisława Warnkę, ucznia wydziału filozoficznego tutejszej wszechnicy, do złożenia przysięgi na to, aby bliższych szczegółów tej sprawy tyczyć. Ze zaś p. Warnka siostrzeńcem jest uwiecznionego posła, przeto dla tak bliskiego pokrewieństwa odmówił wręcz przysięgi. Na to odpowiedział sąd śledczy, że „zbrodnia stanu“ czyni co do przysięgi krewnego wyjątek, a następnie, dwa tygodnie temu, zalecił natychmiastowe uwięzienie wzbrawiającego się.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 grudnia. Mimo wszelkich zabiegów policji moskiewskiej, która tylekroć razy już się chępiła zabranem wszystkich drukarni rządu narodowego, pisma tajne codziennie niemal wychodzą i wszyscy je z chęcią czytają; mimo ciągłych doniesień dzienników moskiewskich o pochwytnianiu wszystkich członków rządu narodowego, żąd ten istnieje i rządzi. Niedawno temu przy rewizji dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, porwawszy do cytadeli kilkunastu urzędników, głosili Moskale w urzędowym swoim organie, iż schwytali osobę, mającą styczność z rządem „podziemnym“, bo nawet będącą naczelnikiem miasta. Osobą tą miał być urzędnik Szreki, u którego kilka znaleziono podejrzanych, jak twierdzi Moskwa, listów. Otóż korespondent do G. z. N. r. zaręcza, że w listach tych nie znajduje się nic dotyczącego czynności rządu narodowego. Są zupełnie treści prywatnej i adresowane do osób najoobojętniejszych organizacji. Niepodległość zaś i odezwę zostały podrzucone zbrodniczą ręką, która się uciekła do tego środka, praktykowanego już nieraz w Warszawie przez Moskwę, aby poszukiwania policji z taką okazałością przedsięwzięte, nie były bezskuteczne.

Dzisiaj rozdano po mieście 5 numer „Rozporządzeń i wiadomości policji narodowej“.

— Śmierć śp. Szusterskiego w Wieluniu opisuje korespondent Chwili następująco: „Naprzód powoli wyciągano go w górę na sznurze, jaki to sposób wieszania z umysłu przyjęł Moskale, gdyż wszędzie egzekucja ta odbywa się innym sposobem zadającym krótszą mękę ofierze; następnie sznur urwał się i wpół zaduszona ofiara padła na ziemię i coś mówiła, lecz publiczność dosłyszeć nie mogła, gdyż kozacy rozpedzając batami, nie pozwolili zbliżyć się do szubienicy. Wzięto inny postronek i znów powtórnie ciągniono do góry ofiarę. Sznuł powtórnie się urwał, męczennik pada na znak i rani mocno głowę. Wówczas nakazują żołnierzom, aby po raz trzeci założyli stryczek ofiarze; uwiązano sznur od niego u spodu słupa, a 4 żołnierzy ciągnąc ofiarę za nogi dodusiło ją przy okrzyku zgrozy i boleści wydanym przez świadków tej okropnej sceny, a których kozacy najakami potem bili. Uduszone w taki sposób ofiarę, nakazał komenderujący egzekucją porucznik Gubarewicz, powiesić dopiero na szubienicy, na której przez pół godziny zostawała.

„Podczas egzekucji wyprowadzono pod strażą w więzienia dwóch więźniów, aby byli tej okropnej scenie obecnymi, zapewne grożą im także powieszeniem, a widokiem tej katuszy i tą moralną torturą chciano ich przerazić i zniechęcić do przyznania tego czego nie czynili. Wieczorem oficerowie moskiewscy biesiadowali przy odgłosie muzyki pńkowej. W więzieniu w Wieluniu jest kilkunastu więźniów politycznych, chociaż już ztąd przeszło sto odesłano do cytadeli warszawskiej.“

— Korespondent do Schl. Ztg. która, jak wiadomo nie grzeszy zbyt sympatją dla Polaków, potwierdza, że nieszczęsną ofiarą spadłszy z szubienicy połamał ręce i nogi, że wreszcie i po śmierci pastwiono się jeszcze nad jęć ciałem. Korespondent zakończy temi słowy: „Nie wydając o wypadkach tych żadnego sądu, donoszę wam tylko, iż cały korpus oficerów zaraz po ukończeniu egzekucji, zasiedli do hucznego bankietu, i większą część nocy spędził przy kielichach.“

— W Płocku odbyła się 7 grudnia uroczysta konsekracya biskupa Popiela, przez sufragana łowickiego hr. Platara.

— Z teatru wojny przesłali generał Bosak i majo Rębajko do Warszawy dwa raporty o zwycięskiej potyczce w Krakowskim pod Hutą Szczecińską, które w dosłownej przytaczamy treści:

„Po potyczce pod Ocieskami dnia 24 listopada, udałem się w kierunku ku Chmielnikowi i stamtąd ku Pińczowowi, gdzie koło wsi Tur połączyłem się chwilowo z nowo uformowanym oddziałem pod dowództwem majora Rębajły. Uważając za konieczne udanie się w powiat kielecki, zamiar ten, nie zważając na liczne siły Moskwy tam skoncentrowane, z samą jazdą uskuteczniłem pomyślnie; oddział zaś pod dowództwem Rębajły dla dywersji zostawiłem w powiatach miechowskim i stobnickim.

„W powiecie kieleckim zostałem potem sześć dni, manewrując ciągle między kolumnami nieprzyjacielskimi. Po drodze rogatki moskiewskie we wsiach postawione, zostały zniszczone, a gromady zwolowane dla przypomnienia im ich obowiązków. Następnie udałem się ku Jędrzejowowi, gdzie odebrałem wiadomość i przekonawszy się o kilku oddziałach nieprzyjacielskich przeciwko mnie nadchodzących, przerzuciłem się przez szosę, przeprowadziłem piechotę w kierunku ku Cisowemu a sam z jazdą 11 bm. stanąłem w Słupiu Nowym.

„W przeciągu tego czasu zaszły dwie potyczki, (niemówiąc o dawniejszym pod Mierzwinem 5 tm. zwycięstwem, o którym już szczegółowy raport przesłałem). Pierwsza pod Pełwą w czasie mego pobytu z jazdą w powiecie kieleckim, gdzie flak-

kier, nasi wykonali dzielną szarżę na kozaków, którzy przytęm stracili 6 zabitych i rannych, druga pod Hutą-Szczecińską pod dowództwem majora Rębajły na drodze ku Cisowu, gdzie powtórnie świeży oddział pieszy pod dowództwem majora Rębajły odniósł zwycięstwo. Trzy rotę moskiewskie dzielnie spotkały pierzchły, zostawiając 29 zabitych i rannych, 3 oficerów, 16 karabinów i kilka tysięcy ładunków. Szczegółowy raport o tych dwóch potyczkach będzie miał honor wkrótce nadesłać. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomirskiego, jen. Bosak. Szef sztabu i naczelnik sił województwa krakowskiego, pułkownik Chmieliński.

Drugi raport majora Rębajły do pułkownika Chmielińskiego o zwycięskiej potyczce pod Hutą-Szczecińską 9 t. m. brzmi:

„Dnia 5 t. m. po walce pod Mierzwinem udałem się z moim oddziałem przez Pińczów, gdzie po krótkim wypoczynku, pojeżdżając orły moskiewskie, na podwodach do Grochowskiego zjechałem. Dnia 6 przybyłem do lasów śladkowskich, a dnia następnego przybyłem w lasy szczecińskie. W Ujnach dowiedziałem się, iż Moskwa wszystkie siły w szczecińskie lasy ściga dla zrobienia wyprawy. Z Ujen przeszedłem do Huty-Szczecińskiej z myślą kilka dni odpocząć, zostawiwszy jedną placówkę na kraju lasu w Ujnach. Koło 2 godziny uwiadamia mnie oficer placówki, iż kozacy do Ujen przyszedli i piechota z nimi nadciąga; posłałem natychmiast wachmistrza Troskalskiego w kilka koni na rekonesans, aby się przekonał o sile tychże. Wachmistrz spotkał się z podjazdem kozaków na połowie drogi dał do nich ognia i powrócił do oddziału. Na te strzały wysłałem kompanię kapitana Stanisława Jagielskiego, aby łańcuchem tyralierskim wszystkie chałupy i stodoły Huty-Szczecińskiej obsadził; kompanię kapitana Podstawki przeznaczyłem jako posiłkowe posterunki na prawe i lewe skrzydło łańcucha tyralierskiego. Kompanię kapitana Huberta wysłałem na lewą moją flankę, by drogę od Smykowa miał w obserwacji i w razie potrzeby moskiewskie prawe skrzydło zaatakować. Sam z rezerwą (kompania kapitana Rząśnickiego) stanąłem na brzegu lasu 250 kroków za łańcuchem tyralierskim. O 2 1/2 godzinie wysunęła się moskiewska piechota z lasu i mój żołnierz przyjął ją pierwszy ogniem, na co Moskwa rozsypawszy się w tyralierkę, zajęła brzeg lasu i stała do nas rzędisty ogień, który trwał przeszło 1 1/2 godziny. Nie widząc korzystnych rezultatów dla nas, byłem zmuszony ich prawe skrzydło z moją rezerwą okrążyć i tył im zająć. Kapitan Jagielski widząc mój manewer, ściągnął swój łańcuch tyralierski i zajął opuszczone stanowisko przez moją rezerwę, gdzie pod zasłoną drzew bez straty własnej Moskwy celnie razili. Moskałe myśląc, że nasi opuszczając zajęte domy cofają się, pospieszyli zająć chałupy przez naszych opuszczone. W tym czasie okrążyłem ich prawe skrzydło i wzięliśmy ich w ogień krzyżowy. Moskwa widząc się otoczoną, apuszczała w największym popłochu zajęte chałupy, uciekając w las, w której to chwili dość znaczne straty poniosła, gdyż kapitan Jagielski z łańcuchem tyralierskim i posiłkami posterunkami, idąc na bagnety, zajęli na nowo domy i moja rezerwa razila uciekających.

„Ogień trwał do w pół do 5 godziny i zupełna ciemność uratowała Moskale od ciężkiej zagłady. Plac boju przy nas pozostał, a o ile jeszcze widok pozwolił i czyste pole, pozbiieraliśmy moskiewskich rannych, pomiędzy którymi był sztab kapitan Federowski ze smoleńskiego pułku, kozacki oficer, a siódmego batalionu strzelców 9 szeregowych, wszyscy ciężko ranni; Moskałe zabici w lesie pozostali w liczbie 20, nie rachując, lekko rannych, którzy z placu boju ucieść zdołali. Z mojej strony jest siedmiu szeregowych zabitych, 2 ciężko i 7 lekko rannych. Na Moskwie zdobyto 16 sztuk czołgów, 15 ładownic itd. Siły moje wynosiły 250 ludzi; ze strony Moskwy, z opowiadań rannego kapitana Federowskiego, dwie kompanie smoleńskiego pułku i jedna 7 batalionu strzelców z Miechowa, w liczbie 650 piechoty i 50 kozaków.

„W tym boju godni wzmianki przez odznaczenie się, kapitanowie: Jagielski i Rząśnicki, porucznik Bandrowski, podporucznik Zawadzki i sierżant Pieźnikarski, wachmistrz Troskalski, podoficerowie Kowalski i Olszewski, z szeregowych Trylski, Narkowski i Słusarz.

„Nakazawszy podwoły pod rannych pociągnąłem do Cisowa, gdzie po przeglądzie przez generała Bosaka i pułkownika Chmielińskiego, z powodu znacznych skoncentrowanych sił moskiewskich w różnych punktach w Szczecińskich lasach, oddział mój na kilka części rozdzieliłem.

„Duch moralny żołnierza mego jest dobry lecz fizycznie bardzo znudzony z powodu forsownych marszów, nędznego ubrania... o nadesłanie, którego już od 14 dni wzywam... Prócz tego nie mam żadnego lekarza ani apteki polowej. Brak lekarza przyprowadza mię o znaczne straty, gdyż nawet z małemi cierpieniami, któreby się w obozie wyleczyły dały, zmuszony jestem do lazaretu odsyłać. Major Rębajło.

GALICJA.

Kraków, 19 grudnia. Wczoraj pojawiło się tutaj nowe wielkie pismo polityczne na którego czele czytamy następne zawiadomienie wydawnictwa Chwili.

„Gdy na mocy orzeczeń c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 3 grudnia 1863 do L. 19.861 i c. k. sądu wyższego z d. 14 grudnia tr. do L. 20.745 dziennik „Czas“ zawieszony został na przeciąg trzech miesięcy, przeto wydawnictwo „Chwili“ zawarłszy z wydawnictwem „Czasu“ umowę względem dostarczenia numerów „Chwili“ pp. prenumeratorem „Czasu“ tudzież ogłaszania inseratów zobowiązaniom tym czynić zadosyć nie omieszka.“

Od wczoraj zatem w miejsce Czasu odbieramy Chwilę, której nazwa dobrze charakteryzuje obecne stanowisko dzienników naszych, co chwila zagrożonych, rzec można, zawieszeniem lub zupełną zagładą ze strony rządu, ulegającego coraz bardziej wpływowi moskiewskiemu.

Aresztowania osób przekraczających po mieście stały się tak powszednią rzeczą, jak gdyby należały do zwykłych środków rządzenia. Każdy mężczyzna młody lub średniego wieku wychodząc na miasto niemoże zaręczyć, czy go patrol nie

przytrzyma, bo niemasz najmniejszego powodu, dla czego by spotkać go to niemogło, gdy spotyka tylu innych. Być aresztowanym, jest jak się zdaje rzeczą tylko przypadku, bo osoby, jak to mówią ani z miny ani z czupryny nie wyglądające na powstańców, nieraz przecież spotykała ta przystojna. Niektóre atoli mają na sobie widoczny jakiś znak niefortunny, bo ich po kilkakrotnie już aresztowano. I tak p. Kazimierz Janicki, uczeń szkoły sztuk pięknych aresztowany był już czterokrotnie, pierwszy raz 5 bm., następnie 7 bm., później 10 bm., a wreszcie 11 bm., przyczem za każdą razą prowadzono go bocznymi uliczkami, aby nie zwrócić nań uwagi publiczności, do kordygardy, a prawdziwą osobę wypuszczano go na wolność. Podobnie i ubiór ulega często podejrzeniu i sprowadza aresztowanie odpowiednich osób. I tak 12 bm. przytrzymał patrol p. Cypryana Pankiewicza, właściciela kamienicy, przed własnym jego domem, dlatego, że miał burkę z kapturem, jak to wyraźnie policyant oświadczył. Rewizye nie tylko obejmują mieszkania prywatne i hotele, ale także kawiarnie, cukiernie i inne miejsca publiczne, co spowodowało, iż niektórzy właściciele lokalów publicznych udali się osobiście do radcy nadwornego Merkla, naczelnika tutejszej komisji namiestniczej z przedstawieniem, na jakie straty narażani bywają przez to, iż po kilkakrotnie niekiedy na dzień patrole wchodzą do ich lokalów i odbywają przegląd gości tam przebywających a niektórych z pośród nich aresztują. Takie przeglądy odstraszały gości od uczęszczania miejsc publicznych, narażają właścicieli ich na szkodę. Przedwczoraj o godzinie wpół do szóstej inspektor policyjny z wachmistrzem i wojskiem, odbywał rewizję w domu malarza Pochwałskiego na Piasku, w mieszkaniu dwóch literatów pp. Bałuckiego i Turskiego. Wykazawszy się rozkazem odnoszącym się do osoby p. Bałuckiego, przejrzał inspektor wszystkie jego liczne rękopisy, powieści, wiersze i listy. Gdy się już ta, dość długa rewizja skończyła, i nie a nie podejrzanego w papierach p. Bałuckiego nie znalazł, zawiadując się do rozkazu, którego jednak nie pokazał. P. B. odwieziono do aresztów policyjnych na Podzamcze, z kąd go ostawiono do inkwizytoryatu kryminalnego. Dziś rano także około 5 otoczono hotel Salski i po kilkogodzinnej rewizji aresztowano kilku obywateli z Królestwa, mimo że byli zaopatrzeni w paszporty.

Inne zdarzenie wywołało tutaj powszechne oburzenie polskiej publiczności. Na zasadzie uwiadomienia policyjnego, iż groby powstańców spoczywających na cmentarzu krakowskim, przybrane są pewnymi oznakami, jak np. chorągiewkami, kulami itd., administrator tutejszej dycezyi ks. Gałęcki, biskup amatejski, zawiadując dziekana miasta, tudzież magistrat krakowski o zdjęcie tych „oznak powstańczych“ i pociągnięcie do surowej odpowiedzialności dozorcę cmentarnego za brak dozoru. O ile nam się zdaje ani dziekan, ani magistrat nie pełnią cenzury nagrobkowej, a podobne godła walki, jak kule lub chorągwie, zdobyte wszędzie grobowce tych, co polegali w boju. W Wiedniu wzniesiono nawet pomnik na grobach tych, co podnieśli w marcu 1848 rewolucję, i wieńczą takowe kwiatami. Nawet kiedy Moskałe wtargnęli do Krakowa, wnet zaskrobali napis na pomniku generała Chłędowskiego na Czernej pod Krzeszowicami, czując się być urażeni tym napisem, lecz nie zniszczyli go dołębnie wojskowych pomnika.

Dzisiaj odprowadziliśmy zwłoki śp. Libeltowej do dworca kolei, z kąd drogą żelazną powiozą ją dalej do Wielkopolski na wieczny spoczynek.

NIEMCY.

Hamburg, 21 grudnia. Właśnie policja zabroniła wojskowych ćwiczeń w sali gimnastów, zamknęła i obsadziła lokal, i wzięła feldwebela mającego spis członków jednej kompanii. Jak słyhać, jutro odbędzie się zgromadzenie członków holzackiego zgromadzenia Stanów. Oczekują deputacyi wszystkich części kraju na wielkie zgromadzenie ludu holzackiego, które ma się odbyć w środę w Elmshorn. Opowiadają, iż zgromadzenie to chce ogłosić Angustenburga księciem Holzacyi.

FRANCJA.

Paryż, 19 grudnia. „Sympatya dla Polski, interes przeciw Polsce“ taką była mniej więcej essencya wczorajszej mowy pana Dupin, przyjętej rzeczywiście dobrze przez senat francuski. Mowa pana jenerałego prokuratora była wielce rozsądną: szkoda, że najrozsądniejsi nie zawsze są najrozumniejsi. Polacy wierzą w sympatye francuskie; nie wierzą, iżby Francja uczyniła coś dla Polski w skutek sympatyi, ale mają przekonanie, iż Francja może być pomocną dla Polski przez interes prawdziwie zrozumiany. Pan Rouher milczał o Polsce, ks. Napoleon i hr. Walewski, podobno z powodu życzenia cesarza, wstrzymali się od zabrania głosu. Gdyby rząd cesarski, a raczej cesarz podzielał pojmanie pana Dupin i większości senatu, pan Rouher byłby niechybnie zagrał na tę samą melodię. Wstrzymanie się jego dowodzi, iż rząd nie chce wiązać się zawczasem. Zresztą senat przyjął adres jednomyślnie. Przyjaciele Polski głosowali za nim, ponieważ estatecznie zdaje się w nim senat na wolę cesarza, któremu w tej sprawie nieufać nie mają powodu. Na wczorajszym posiedzeniu senatu odczytał p. Bonjean następujący list ks. Czartoryskiego: „Panie senatorze! Odebrałem właśnie urzędowe uwiadomienie ze strony rządu narodowego, że p. Mierosławski otrzymał dymisy z urzędu piastowanego za granicą. To doniesienie jest dokładnem, a pan możesz z największą pewnością je ogłosić. Czartoryski.“ Stronicy p. Mierosławskiego tym czasem w tych dniach rozdają litografowane karteczki z depezą ks. Czartoryskiego do p. Grabowskiego komisarza rządu narodowego przy panu Mierosławskim z dawniejszej daty, w której książę Czartoryski pisze, iż do owego czasu odebrane przez niego depeze od rządu narodowego nie nie mówią o dymisji pana Mierosławskiego. Nie wiadomo dokładnie, czy litografia onych karteczek również jest późną, jak ich rozdawanie. Wracając do mowy pana Dupin, p. Girardin mocno z nią zadowolniony. Sofista ten „nie chwali jej jednakże ponieważ byłoby to to samo, co pochwałać z dwadzieścia artykułów wydrukowanych w Pressie!“ Jaka to sofistyczna

skromność! Do Indépendance belge piszą stąd, że „rozpowszechnionem jest w Paryżu mniemanie, iż w tej chwili Prusy dokładają wszelkich usiłowań, aby pogodzić Rosyą z Austryą. Nie potrzeba dodawać przeciwko komu ta liga by się utworzyła. Byłoby w tym zaprzeczenie kateryczne utrzymującym się wciąż domysłem, które widzą w przyszłości przymierze franko-italo-rosyjskie zamierzające odbudować Polskę niepodległą na koszt Austrii, która straciłaby Galicyę a może równocześnie Wenecyę. Nie chcę, mówi korespondent belgijskiego dziennika, przypisywać więcej wagi, jak potrzeba, tym nowym pogłoskom, ale nie można wcale zaprzeczyć, iż potwierdzają się one w części usiłowaniami skierowanemi w Wiedniu przeciwko panu Schmerlingowi, którego stanowisko mocno się zachwiało. Wiadomo, iż ten mąż stanu sprzeciwia się w radzie cesarza Franciszka Józefa przymierz z Rosyą.“ Cesarz i cesarzowa opuścili dziś Compiègne, by powrócić do Paryża. Cesarzowej bardzo podobalo się polowanie na dziki, urządzone z hiszpańska w Compiègne; mają je raz jeszcze powtórzyć w lasku St. Germain.

Paryż, 21 grudnia. Dzisiejsza France donosi, iż cesarz przyjmując dziś deputacyę senatu, powiedział mowę bardzo pokojową i wyraził się, iż wojna w Europie byłaby wojną domową.

ANGLIA.

Londyn, 17 grudnia. Na jeneralnem zgromadzeniu ligi polskiej przedłożył wczoraj prezydujący p. Edmund Beales projekt do adresu do królowej, który domaga się uznania Polski za mocarstwo wojujące i uprasza królową, aby przez ministrów swoich poleciła odmówienie cesarzowi rosyjskiemu wszelkiego prawa do panowania nad Polską. Równocześnie przedłożono projekt do petycyi, którą robotnicy podpisywać mają i parlamentowi przesłać. Petycyja ta zawiera żądanie, ażeby obiedwie izby parlamentu zechciały wszelkimi w ich mocy będącymi środkami napierać na rząd, iżby się chwycił polityki korzystnej dla usiłowań polskich dążących do niepodległości. Po rozprawach w których przemawiali: margrabia Townshend, p. M'Nicholl i inni przyjęto obadwa projekta. Potem oznajmił prezydujący, że liga ma zamiar krótko przed otwarciem parlamentu urządzić wielkie zgromadzenia w Londynie, Edynburgu, Glasgowie, Dublinie i innych znacznych miastach, w takimże celu. W końcu posiedzenia odczytał sekretarz ligi sprawozdanie o składkach pieniężnych, pomiędzy którymi znajdują się datki: margrabiego Townshend, lorda Ilchester, lorda Campbell i sir Henry Hoar każdego po 50 fszt. (350 tal.)

SZWECYA I NORWEGIA.

Sztokholm, 20 grudnia. Mówią, iż gabinet szwedzki oświadczył mocarstwom, że naruszenia granicy nad Eidorą nie może beczynnie znieść.

Post Ztg. zawiera współurzędowy artykuł, w którym wykazuje, iż rząd nie cofnął się w sprawie duńskiej, ani innego nie zajął stanowiska w polityce niż dotąd.

DANIA.

Kopenhaga, 19 grudnia. Wczoraj po południu odprowadziły niezliczone tłumy ludu, zwłoki króla Fryderyka VII, ulubieńca narodu duńskiego, na wieczny spoczynek do katedry w Roeskilde, gdzie dzisiaj w grobach królewskich został pochowany.

Ostatnie wiadomości.

Gnieźno, 22 grudnia. Na wyborach dzisiejszych, które się skończyły o 1 1/2 godziny, głosowało 386 wyborców. Z głosów tych padło 373 na p. Ignacego Danielewskiego z Chelmy, 11 na naczelnego prezesa p. Horna, 2 na dyrektora sądu powiatowego p. Schwede.

Z Hamburga donoszą z dnia 21 b. m., iż jenerał Hake rozkazem dziennym zapowiedział wkroczenie brygady hanowerskiej w połączeniu z wojskiem saskim w dniu 23 i 24 przez Elbę do Holzacyi.

Dresd. Journal z 21 b. m. ogłasza wyjazd komisarza cywilnego saskiego do Holzacyi, z kąd wojska duńskie za Eidorę się cofają. Król duński w orędziu swem z 21 b. m. oświadcza, że nie może uważać egzekucyi za zgodną z prawem związkowem, że przecież pragnie unikać o ile tylko jest możliwem, wszelkiego starcia. Berling skł. Tidende zawiadamia o przeniesieniu urzędów celnych za Eidorę od 22 b. m.

Jen. Fleury otrzymał wielki krzyż, adjutant jego mianowany kawalerem orderu Dannebrog.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 22 grudnia.

Żyto: bardzo słaby obrot, wyp. 25 węgpi, na grud. i gr.-sty. 29 1/2, sty.-luty 29 1/2, luty.-marz. 30, marz.-kw. 30 1/2, na odstawę wiosenną 31 tal. pl. Okowite: wyp. 36.000 kw., na gr. 13 1/2, sty 13 1/2, luty 13 1/2, marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, maj 14 1/2, tal. pl. Berlin, 21 grudnia. Pazenica: 2100 fnt. w miejscu: 50—58 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 2000 fnt. w miejscu 36 1/2—50, na gr i gr.-sty. 35 1/2—40, sty.-luty 35 1/2—40, na odstawę wiosenną 36 1/2—40, maj-czer. 37 1/2—37, czerw.-lip. 38 tal. pl. Jęczmień: 1750 fnt. wielki 30—34 tal. pl. Owies: 1200 fnt. w miejscu 21 1/2—23 tal. pl., na gr., gr.-st. i st.-luty 21 nom., na odstawę wiosenną 23 1/2—24, maj-czer. 23 1/2 tal. pl., czerw.-lip. 24 tal. pl. Groch: 2250 fnt w miejscu 38—48 tal. pl. Rzep: 83—85 tal. pl. Rzepak: 82—83 tal. pl. Olej rze-piowy: 100 fnt. bez beczki w miejscu 11 1/2, na gr. 11 1/2—12, grud.-stycz. 11 1/2—12, sty.-luty 11 1/2, luty-marz. 11 1/2, kw.-maj 11 1/2—12, maj-czer. 11 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 fnt. bez beczki w miejscu 13 1/2 tal. pl. Okowita: 8000 kw. Tral. w miejscu bez beczki 14 1/2—15, na gr. i gr.-st. 14 1/2—15, sty.-luty 14 1/2—15, luty-marz. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2—15, pl., maj-cze. 15 1/2, nom., czerw.-lip. 15 1/2, lip.-sierp. 15 1/2 tal. pl. Wyp. 3000 cent. żyta. Wrocław, 21 grudnia. Na targu: piękna śred. poled. na srebro

Pazenica biała	65—68	63	56—60
Żółta	60—61	59	55—57
Żyto	41—42	40	38—39
Jęczmień	36—37	34	31—32
Owies	29—30	28	26—27
Groch	46—50	45	40—43
Rzep zimowy: 202—192—182 sgr. za 150 fnt. brutto.			
Rzepak: 192—182—172 sgr. za 150 fnt. brutto.			
Rzep latowy: 162—152 142 sr. za 150 f. br.			

Targi szkockie, angielskie i prowincjonalne trzymały się słabiej, lecz bez znizienia.

We Francji handel zbożowy w ostatnim tygodniu był nieczynny, a ceny tak na mące jak i pszenicy cofnęły się nieco.

Na naszej giełdzie ochota do kupna osłabła zwłaszcza przy braku okrętów i wysokim morskim frachcie. Ustępstwem tylko można było zachęcić do interesu, ale w podrzędnych gatunkach ustępstwo to musiało być znaczne. W cenach żyta nie było zmiany.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy szefii 37,200, żyta 7,800, jęczmienia 420.

Placono za szefel berliński.

	funtų lutų		funt. lut.		tal. ser. fen.		tal. agr. fen.	
Pszenicy	82	25	84	24	1	28	2	1 8
	85	14	87	13	2	3	2	3 4
	88	2	89	2	2	10	—	2 12 4
Żyta	78	17	82	15	1	6	4	1 8 4

Kursa zamian:

Londyn 6,19 $\frac{3}{4}$. — Hamburg 150 $\frac{3}{4}$.

Aleksander Makowski et Comp.

Redaktor odpowiedzialny Elżbieta Feldmanowska w Poznaniu. — Nakładem i czerponkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.